

CIERPIENIE POMAGA DOJRZEWAĆ. ZMAGANIE WYKUWA CHARAKTER.

“Wyglądało na to, że teoria o akceptowaniu uczuć dzieci ma pewne ograniczenia. Najwyraźniej sprawdzała się w przypadku drobnych kłopotów, takich jak zadrapany palec, zgubiona zabawka, piknik, który nie udał się z powodu deszczu. Ale co z prawdziwymi cierpieniami: śmiercią ukochanego zwierzątka, odrzuceniem przez przyjaciela? Czy jest właściwe lub nawet pomocne mówienie o tych uczuciach? Czy nie spowodują więcej szkody niż pożytku, rozdrapując rany?”

Podzieliłam się swoimi wątpliwościami na kolejnym spotkaniu. Doktor Ginott pokręcił głową: — Chciałbym umieć — powiedział — przekonać rodziców, że cierpienie pomaga dojrzewać, że zmaganie wykuwa charakter. Rodzice tak bardzo chcą, żeby ich dzieci były szczęśliwe, że często nie dopuszczają do tego, żeby odczuwały rozczarowanie, frustrację czy żal, pozbawiając je tym samym doświadczeń, które pomagają dojrzewać.

„Nie płacz — mówią — kupimy ci innego psa”. Gdyby tylko rodzice byli w stanie uwierzyć, że dodają dziecku siłę, kiedy pomagają określić cierpienie, nie baliby się powiedzieć: „Tęsknisz za Księciem. Czujesz się tak, jakbyś miała złamane serce... Wiem, wiem”. To jest w istocie najlepsza pomoc, jakiej możemy udzielić dzieciom. Kiedy dziecko zostanie zranione, nic nie jest w stanie zapewnić natychmiastowego zagojenia rany. Stosuje się środki antyseptyczne i bandaż i wiadomo, że czas zrobi swoje. Z ranami duszy jest tak samo. Możemy zapewnić pierwszą pomoc, ale musimy zdawać sobie sprawę z tego, że sam proces rekonwalescencji przebiega powoli. Możemy powiedzieć Jill: „To bardzo boli, kiedy najlepszy przyjaciel odwraca się od nas po tylu latach znajomości. To bardzo boli. To sprawia, że czujemy się nagle bardzo osamotnieni”. Wtedy Jill może powiedzieć sobie: „Straciłam przyjaciółkę, ale za to mam matkę, która mnie rozumie”.